



Czy tylko zakochani widzą słonnie w Lesie Wolskim?

2020-11-04

Zobaczywszy tytuł tego felietonu, na pewno pomyśleliście o ogrodzie zoologicznym mającym siedzibę w Lesie Wolskim, gdzie zobaczyć można prawdziwego słońca. I to niekoniecznie, będąc zakochanym. Gdyby faktycznie chodziło mi o te duże zwierzęta, mielibyście rację. Nie będziemy jednak szukać w lesie kilkutonowych ssaków, lecz miligramowych słoników, i nie będą to egzotyczne okazy, lecz zwyczajne polskie chrząszcze.

Dawid Masło

W tym miejscu proszę was o odrobinę zaufania. Być może w tej chwili nie jesteście (jeszcze) zakochani w przyrodzie, ale gdy zobaczycie w Lesie Wolskim słoniki, to z pewnością się to zmieni!

Na początku warto wspomnieć, że w naszym kraju występuje 11 różnych gatunków słoników należących do jednej rodziny ryjkowców. W nazwie rodziny znajdziemy ich cechę charakterystyczną – prawie wszystkie chrząszcze mają na głowie – nazwijmy tak tę część ich organizmu na nasz użytek – wydłużoną część w kształcie ryjka. Słoniki mają wybitnie długie ryjki, najdłuższe z wszystkich ryjkowców. Badaczom, ze względu na ich rozmiar i kształt, skojarzyły się z trąbami słońca, i stąd ich polska nazwa. Podczas moich wędrówek po Lesie Wolskim spotykam dwa gatunki słoników: słonika żółodziowca oraz słonika orzechowca. Te dwa chrząszcze o wielkości od 6 do 9 mm pospolicie występują praktycznie w całym naszym kraju. Najdłuższy ryjek wśród słoników ma żółodziowiec. U samca stanowi on jedną trzecią długości ciała, a u samicy to połowa całego owada. Niestety, a może na szczęście, podobieństwo do słońca ogranicza się do tego ogromnego ryjka. Słoniki nie mają dużych, płaskich uszu, nie znajdziecie też u nich ogona, za to mają aż trzy pary odnóży. Oczy słoników nie są małe, lecz bardzo duże i czarne niczym dwa kawałki węgla. Poza ryjkiem owady te przypominają łupinę orzecha. Już sam opis wskazuje, że są po prostu piękne, prawda? I jak się w nich nie zakochać?

Przed wyruszeniem na leśne safari, zastanówmy się, gdzie będziemy szukać naszych obiektów westchnień. Przecież chodzi nam o owady mniejsze niż 1 cm! Dobrą wskazówką będą dla nas nazwy słoników, bo podpowiadają, na jakich roślinach lubią się stołować ich larwy. Dla słonika żółodziowca łakomym kąskiem są dębowe żółędzie, a słonik orzechowiec zajada się orzechami laskowymi. Dzięki tej wskazówce łatwo określić też najlepszy czas na poszukiwania, bo to oczywiste, że owady te bardzo licznie pojawiają się wtedy, gdy tylko dojrzeją żółędzie i orzechy. Samice słoników wiercą swoimi długimi ryjkami otworki w nasionach, by przez odwiert złożyć do wnętrza jedno jajo. Larwa ma więc zagwarantowane przez swoją „mamę” przytulne mieszkanie i pełną spiżarnię na cały okres swojego życia. Po roku lub dwóch z opadłych nasion leżących w ściółce wyłaniają się nowe słoniki.

Te urodzive chrząszcze są zaliczane do niechlubnego grona szkodników drzew, ponieważ ich larwy niszczą nasiona. Jednak same w sobie są bardzo nieśmiałe. Jeśli je wypatrzycie i zaczniecie obserwować, bądźcie bardzo delikatni. Słoniki, gdy się wystraszą, po prostu podkurczają odnóża i spadają bezwładnie na ziemię, zaskakując obserwatora takim nagłym zniknięciem. Nie zdziwcie się więc, jeśli ktoś wam powie, że w Lesie Wolskim z drzew lecą słoniki...

Jest jeszcze jeden anatomiczny szczegół ich budowy, o którym specjalnie wcześniej nie



**Magiczny
Kraków**

wspominałem. Najwytrwalsi obserwatorzy słoników nie tylko zakochają się w różnorodności krakowskiej przyrody. Czekają ich piękna nagroda za tę miłość. Gdy uważnie przyjrzą się słonikowi żółdziowcowi, dostrzegą, że jego stopy mają kształt serca...

Dawid Masło – edukator w Centrum Edukacji Przyrodniczej „Symbioza”